

Kraków, 22 sierpnia 2022 r.

prof. dr hab. Zdzisław Noga
Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytetu Pedagogicznego im KEN w Krakowie

Ocena
rozprawy doktorskiej Pani Magister **Joanny Brzegowy**
Rodzina Czernych herbu Nowina w średniowieczu i czasach nowożytnych.
Studium kariery.

Opiniowana rozprawa doktorska składa się ze Wstępu, pięciu rozdziałów merytorycznych podzielonych na mniejsze podrozdziały, Zakończenia i Bibliografii. Jest klasycznym opracowaniem z zakresu genealogii. Dotyczy staropolskiej rodziny szlacheckiej.

Zakres chronologiczny rozprawy nie budzi wątpliwości, zwłaszcza *terminus a quo*, który wyznacza najstarszy uchwytty źródłowo przedstawiciel rodziny. Natomiast *terminus ad quem* jest umowny. Łączy się symbolicznie z upadkiem dawnej Rzeczypospolitej i dawnego świata szlachty. Jak wiadomo, rodzina Czernych funkcjonowała i później, tyle że w zmienionej rzeczywistości dziejowej, stąd badania nad genealogią rodzin XIX- i XX-wiecznych mają inną podstawę źródłową i wykraczałyby poza oczekiwania od Autorki niniejszej rozprawy doktorskiej.

W lakonicznym Wstępie Autorka przedstawiła równie lakonicznie metody badań i konstrukcję rozprawy, odwołując się tu najpierw do prac dwóch autorów: Włodzimierza Dworzaczka i Janusza Kurtyki, które jak można się domyślać, stanowiły dla niej wzorzec do naśladowania. Pisząc, że ich książki mają szeroki zakres chronologiczny, podałbym jednak zapewne inną pracę W. Dworzaczka, a mianowicie poświęconą Leliwitom (*Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego wiek XIV-XV*), a nie przywołaną w przypisie monografię hetmana Jana Tarnowskiego.

Do osobnego omówienia Doktorantka wyłączyła i opatrzyła odrębnym tytułem stan badań na dziejami tytułowej rodziny, co stanowi (zapewne) jednak część Wstępu, skoro nie ma odrębnej numeracji. Tak można by przypuszczać gdyby nie to, że we Wstępie (s. 6) czytamy, iż „rozprawa składa się z czterech głównych części. Pierwsza to stan badań ... który ujęty został

w odrębnym rozdziale”. I dalej czytamy, że „w drugim rozdziale omówiono historię rodziny Szwarców herbu Bożezdarz...”. Tymczasem rozdział ten i w Spisie treści i w rozprawie został oznaczony jako pierwszy. Innymi słowy przedstawiona we Wstępie konstrukcja pracy rozmija się z rzeczywistością.

Powracając do części zatytułowanej „Stan badań” trzeba podkreślić, że Autorka pokazała ostry pazur polemiczny, charakteryzując dawną literaturę genealogiczną czyli tzw. herbarze (K. Niesiecki, A. Boniecki, S. Uruski) oraz prace dotyczące głównie mieszczaństwa krakowskiego w okresie przedrozbiorowym, w których pojawiają się informacje o rodzinie Czernych.

To zestawienie literatury przedmiotu świadczy o kompetencji Doktorantki. Jedyne przy informacji dotyczącej autorstwa *Leksykonu zakonnic polskich...* (s. 13) napisałbym s. Małgorzata Borkowska (OSB), nie ograniczając się tylko do sygła imienia (zakonnego przecież, jej świeckie imię to Anna) i nazwiska. Na koniec tej części pracy Autorka omówiła zakres swojej kwerendy źródłowej, tak jak to się zwyczajowo czyni we wstępie (co potwierdza przypuszczenie, że to *de facto* część Wstępu właśnie).

Wykonana przez Doktorantkę kwerenda budzi podziw ze względu na jej rozległość i solidność. Aplikantka prowadziła studia archiwalne nie tylko w Krakowie, ale i w Lublinie, Warszawie, Rzeszowie, Radomiu i we Lwowie. Przejrzała księgi miejskie krakowskie i lubelskie, akta grodzkie i ziemskie z województw krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego, księgi oficjalatu krakowskiego, księgi Metryki Koronnej i Archiwum Skarbu Koronnego, a także tzw. archiwa podworskie Sanguszków z Gumnisk, Poletylów z Wojślawic i Woronieckich z Hruszlewa. Wykorzystała rękopisy przechowywane w Bibliotece Kórnickiej i w Bibliotece Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu. Starannie wykorzystała źródła opublikowane i literaturę szczegółową przedmiotu.

Właściwą część pracy Autorka zaczęła od polemiki. W rozdziale I przedstawiła genealogię rodziny Szwarców herbu Bożezdarz, niespokrewnionych z główną linią Czernych, ale z nimi łączoną w literaturze przedmiotu. Na podstawie głównie krakowskich ksiąg miejskich i literatury przedmiotu odtworzyła pracowicie i przekonująco kilka pokoleń tej mieszczańskiej, krakowskiej rodziny, której tablicę genealogiczną umieściła na końcu. Można tu wnieść kilka drobnych zastrzeżeń. Doktorantka wymienia „rajcę i burmistrza Jana Ślepkugila” oraz „rajcę Jana Schweidniczera” (s. 20). Tymczasem ich urzędy były identyczne, gdyż każdy rajca (urzędujący) był burmistrzem przez 6 tygodni w roku. To samo dotyczy

dotyczy Stanisława Szwarca, o którym Doktorantka pisze, że od 1483 zasiadał z przerwami w radzie miejskiej (s. 36), a w roku 1485 i 1493 był burmistrzem. Otóż urząd rajcy był już wówczas dożywotni, a burmistrzem był każdy z wybieranej co roku 8-osobowej rady urzędującej, pozostali rajcy (którzy nie otrzymali nominacji) nie przestawali być rajcami - tworzyli tzw. radę starą,

Od razu dodam, że ten sam błąd popełnia Doktorantka również w rozdziale II (s. 43) w odniesieniu do Stanisława Przedbora i Adama Szwarca (s. 44); tu w przypisie 286 pisze niezrozumiale, że on „Funkcję burmistrza pełnił prawdopodobnie wielokrotnie, za każdym razem gdy był rajcą przez tydzień”.

Podobnie używanie predykatu *nobilis* (s. 25, 46) trudno uznać za potwierdzenie nobilitacji lub wystarczający dowód na przynależność do stanu szlacheckiego. Zresztą, jak sama pisze (przypis 129 s. 25) w stosunku do Jerzego Szwarca używano go niekonsekwentnie (najpierw *nobilis*, a rok później *famosus*).

Właściwa historia rodziny Czernych rozpoczyna się od rozdziału drugiego i została ułożona w porządku chronologicznym. Najpierw Doktorantka scharakteryzowała najdawniejsze znane dzieje rodziny Czernych herbu Nowina, doprowadzając wywód do początku XVI wieku. Usiłuje przekonująco ustalić najstarszego znanego przodka rodziny, co znacznie jej utrudnia (jak i innym badaczom) fakt równoczesnego występowania różnych osób o tym samym imieniu i herbie oraz lakoniczność źródeł. Śledząc losy poszczególnych probantów przedstawia na ich przykładach detalicznie proces przechodzenia ze stanu mieszczańskiego do szlachty. Rozstawania się z interesami miejskimi i wyprowadzania zdobytego w mieście kapitału poza miasto. I taki wniosek powinien się znaleźć w podsumowaniu tego rozdziału.

Rozdział III został natomiast poświęcony lubelskiej linii Czernych, wywodzących się od synów Jerzego Czernego, pierwszego z rodziny na Lubelszczyźnie. Z nich co interesujące Jerzy powrócił do województwa sandomierskiego i krakowskiego (a nie do Małopolski jak chce Autorka (s. 84), bo województwo lubelskie to przecież także historyczna Małopolska). A znów obserwujemy na przykładzie tej rodziny proces tworzenia tutejszego kompleksu dóbr ziemskich, koligacenia się z miejscową szlachtą i obejmowania urzędów ziemskich, aż do senatorskich. Jak już była mowa, poszczególnym liniom poświęcono osobne podrozdziały, z właściwym numerem (od linii Pawła, s. 74). Ten zabieg konstrukcyjny był zasadny, gdyż przyczynił się do większej przejrzystości pracy. Owa przejrzystość byłaby jeszcze większa

gdyby Autorka „nadała” (wzorem dzieła Janusza Kurtyki, do którego się przecież odwołuje we Wstępie) numery poszczególnym probantom, tak w tekście, jak i na właściwych tablicach genealogicznych. Warto podkreślić że w tym rozdziale Doktorantka przekonująco wyjaśniła, chociaż na podstawie domysłu i bez potwierdzenia źródłowego, genezę drugiego członu nazwiska Czernych (Szwarzenberg, s. 108-109). A zainteresowanym szerszymi studiami nad rodziną w Lubelskiem mogła jeszcze wskazać pracę W. Czarneckiego *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, (Białystok 2012), gdzie również pojawiają się Czerni.

Rozdział IV poświęcony linii „małopolskiej” w epoce nowożytnej, którą trzeba by raczej nazwać krakowsko-sandomierską (bo Lubelskie to też Małopolska). Zaczyna się od Mikołaja Witowskiego zw. Czarnym a kończy na przełomie XVII/XVIII w. gdy linia ta, mniej znaczna niż lubelska, wymarła.

Teść Pawła Czernego Jan Giebułtowski jest tu zapisany jako „z Koziegłów” (s. 186) a jego córka Katarzyna z Kozichgłów (s. 187). W moim przekonaniu, trzeba by pisownię tego miasta ujednoczyć. A najlepiej z tego zrezygnować i nazywać ich tylko po nazwisku, bo rodzina ta od 1519 r. nie była już w posiadaniu tego miasta w księstwie siewierskim.

Rozdział V stanowi rodzaj podsumowania. Doktorantka przyjrzała się tu bliżej strategiom małżeńskim. W kręgu jej zainteresowania znalazła się także tożsamość rodzinna, edukacja i wychowanie, kariery urzędnicze i wojskowe, wreszcie przedstawiciele duchowni a także sprawy majątkowe, fundacje i pozycja społeczna. Ta część narracji jest zbliżona do ujęć prozopograficznych. Szkoda tylko, że Doktorantka nie wykorzystwała tu do badań porównawczych literatury przedmiotu (z wyjątkiem klasycznej już książki M. Koczerskiej o rodzinie szlacheckiej w późnośredniowiecznej Polsce), w tym np. studiów Krzysztofa Mikulskiego nad toruńskimi rodzinami patrycjuszowskimi, gdzie stawia on interesujące pytania badawcze, które mogłyby być zaimplementowane także w tym studium, które przecież dotyczy również patrycjatu krakowskiego. Nie ma też prac historyków białostockich (Marzena Liedke), ani nowszych opracowań problematyki rodziny szlacheckiej (m. in. C. Kukło), pozycji dotyczącej pozycji kobiet, wdów w rodzinie szlacheckiej. Fragment dotyczący onomastyki zawiera właściwie dane statystyczne, bez aspektu porównawczego i wiązania imion np. z wezwaniami kościołów, kultem świętych. Fragment zatytułowany „Tożsamość rodzinna” pozostawia pewien niedosyt. Autorka poddaje analizie wywody przodków, koncentrując swoją uwagę na śledzeniu zawartych w nich nieścisłości. Te szczegóły genealogiczne już przecież wyjaśniła w poprzednich rozdziałach, a tu warto było zastanowić się nad przyczynami owych nieścisłości. I czy były one świadome. Jak szeroko była znana pośród Czernych tradycja

przodków. Czy opowiadali się po tej samej stronie sporów politycznych? Jakich mieli protektorów? Rodzina, jak większość innych rodzin szlacheckich w Małopolsce, miała epizod reformacyjny (zob. *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, Tom III *Małopolska (1571-1632)*, wyd. M. Sipayłło, Warszawa 1983). Z kim była wówczas związana? Szkoda, że nie wykorzystano katalogu pytań badawczych sformułowanych przez Jana Wroniszewskiego (*Metoda genealogiczno-rodowa w badaniach historii społecznej: Bilans i perspektywy* [w:] *Historia społeczna późnego średniowiecza: nowe badania*, red. S. Gawlas, Warszawa 2011, por. też: *Genealogia: Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym* red. J. Wroniszewski), ani spostrzeżeń Antoniego Mączaka na temat klientelizmu w jego licznych pracach. A przecież osobne miejsce w tym rozdziale poświęca karierom urzędniczym, duchownym i wojskowym badanej rodziny, które wiązały się z nieformalną protekcją. Dotyczy to również starostów niegrodowych, których niezasadnie zalicza do urzędników (s. 212), a oni byli jedynie dzierżawcami królewskich ziem, w odróżnieniu od starostów grodowych. Czynniki awansu i strategie rodzinne szlachty chełmińskiej przedstawił też Bartosz Drzewiecki (*Szlachta województwa chełmińskiego w latach 1454-1772*, Warszawa 2014) i można było tu wykorzystać jego spostrzeżenia, a ponadto do tej książki odesłałbym czytelnika w poszukiwaniu rodziny Barbary Bajerskiej, małżonki Bernarda Czernego (s. 198). Warto tu skonstatować, że ten rozdział stanowi formę podsumowania całej pracy, podczas gdy formalne Zakończenie jest bardzo lakoniczne (39 linijek).

W podsumowaniu należy podkreślić poprawny język pracy. Doktorantka poprawnie wykorzystuje także instrumentarium terminologiczne, z jednym zauważonym przeze mnie wyjątkiem. Mianowicie używa błędnie pojęcia „drzewo genealogiczne” (s. 6, 13 i in.) na określenie zamykających każdy rozdział i podrozdział tablic descendentów, podczas gdy termin ten odnosi się wyłącznie do tablic ascendentów (zob. W. Dworzaczek, *Genealogia...*; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii...*).

Błędy literowe są w rozprawie rzadkie (s. 13: klasztor klauzulowy czy klauzurowy?; s. 109: kasztelani czy kasztelanii?; s. 176 p. 1531: Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie wydał Zbigniew Wojas a nie Wojs; s. 187: krakoskich czy krakowskich?; s. 242: Ein Pfalzer czy Pfälzer?; s. 217: życie duchowe czy duchowne?, s. 217: zawarzyło czy zaważyło?).

Zapisy bibliograficzne nie zawsze są precyzyjne. Doktorantka podaje dawne, a nie aktualne sygnatury (na pewno ksiąg miejskich i grodzkich krakowskich, a pewnie i innych) i gdyby praca miała być publikowana, należałoby je uaktualnić. Nie ma zwyczaju, aby przy zapisie bibliograficznym czasopism podawać miejsce ich wydania, a tak Doktorantka czyni

przy „Roczniku Krakowskim” (s. 240, przy czym na następnej stronie cytuje to czasopismo już prawidłowo, bez miejsca wydania, przy innych czasopismach też tego nie podaje). Tytuły czasopism umieszcza w cudzysłowie, ale zdarza się je pominąć przy niektórych (np. „Nasza Przeszłość”, s. 243, „Rocznik Krakowski” s. 248) lub zapisać jak artykuł w opracowaniu zbiorowym (Kwartalnik historyczny, s. 244). Warto było też dopisać, że książka K. Follprecht *Właściciele nieruchomości w Krakowie w 1655 r* ukazała się w serii *Biblioteka Krakowska* (nr 142). Tym bardziej, że przy innej pracy wydanej w tej serii (M. Hennel-Bernasikowa, *Pałac Potockich w Krakowie...*) informację tę umieszcza. Nie wiadomo w jakim „Roczniku Naukowo-Dydaktycznym” F. Kiryk opublikował artykuł *Z badań nad urbanizacją Lubelszczyzny*. (s. 243). Książka M. Koczerskiej nosi tytuł *Zbigniew Oleśnicki i kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423-1455)*, a nie *Oleśnicki i kościół krakowski*. Nie wiadomo dlaczego w Bibliografii raz podaje pełne brzmienie imienia Jana Ptaśnika, a raz tylko sygiel (s. 246).

Te drobne i łatwe do usunięcia usterki nie mają większego wpływu na ogólną ocenę pracy, która dotyczy ok. 150 osób z rodziny Czernych w okresie długiego trwania (prawie cztery wieki). Kolejne dziesiątki osób znalazły się w ich kręgu z racji powinowactwa, jako strony sporów, transakcji handlowych, koligacji. Wydobywając je z anonimowej często masy, Doktorantka tym samym „zaludniła” średniowieczną i wczesnonowożytną Małopolskę konkretnymi ludźmi z ich indywidualnymi losami. Przekonująco uzasadniła podstawowe fakty genealogiczne dotyczące członków rodziny Szwarców.

Można zatem powiedzieć, że to historia społeczna widziana z perspektywy rodziny, chociaż Doktorantka wybrała okrojony model pracy z zakresu genealogii, sprowadzający się właściwie do ustalenia podstawowych faktów genealogicznych oraz stanu majątkowego. Niemal pominęła konteksty polityczne i społeczne, chociaż pośrednio we Wstępie odwołuje się do dorobku Janusza Kurtyki, który przecież nakreślił dzieje Tęczyńskich z dużo większym rozmachem. Być może wybrała taki model pracy (zbliżony do szkoły W. Semkowicza) z tego względu, że część przedstawicieli tej rodziny nie angażowała się zbytnio w sprawy polityczne. Ale tego się musi czytelnik domyślać. Brak tu bowiem odniesienia się do bardzo przecież obszernej literatury przedmiotu i określenia własnego wyboru metodologicznego. Trochę to wygląda jakby autorka pisała tę pracę „na surowym korzeniu”, skoncentrowana na źródłach, które dobrze rozumie i właściwie interpretuje, co wyróżnia ją spośród większości rówieśników aspirujących do osiągnięcia stopnia doktora, ale w oderwaniu od literatury przedmiotu (mimo ogromnej bibliografii).

Nie ulega jednak kwestii, że rozwiązała oryginalny i ważny problem naukowy, wykazując przy tym dojrzałość warsztatową i poświadczając wysokie kompetencje umożliwiające samodzielną pracę naukową. Na wymienionej dopiero co podstawie oceniam rozprawę doktorską Pani Magister **Joanny Brzegowy** wysoko i stwierdzam z pełnym przekonaniem, że spełnia ona z ustawowe wymogi stawiane rozprawom doktorskim, a określone w art. 13 ust. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. nr 66, poz. 595, z późniejszymi zmianami). Dlatego wnoszę o dopuszczenie Pani Magister **Joanny Brzegowy** do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Prof. dr hab. Zdzisław Noga